

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi rocznie 8 koron  
kwartalnie 2 korony  
dla zagranicy rocznie  
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-  
dniane do dni 7

Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyj bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hel., które należy  
uiszczyć równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

Koledzy i Koleżanki! Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pomiędzy znajomymi!

## Pessymiści.

Nie myliliśmy się, twierdząc, że owoce prac sejmowych będą dla nauczycielstwa bardzo nikłe, bo oto sesya dobiega już do końca, a dla nauczycieli nic nie zrobiono.

Sprawa szkół ludowych była wprawdzie na porządku dziennym, ale traktowano ją, jak zresztą przystało na rzecz *tak małej wagi*, ogólnikowo i pobieżnie, wymijając umyślnie momenta najdrażliwsze a we wszystkich tych debatach „wyjaśnienia“ p. Bobrzyńskiego miały moc decydującą. Kto rozumując, na mylnej opiera się podstawie, ten również do mylnych dochodzi rezultatów, — jakżeż więc wyniki obrad mogły być dodatnie i korzystne dla kraju, gdy kierowano je według enuncyacyi dra Bobrzyńskiego, człowieka *publicznie obwinionego o spowodowanie zastojów w sferze szkolnictwa*, oskarżonego przez kompetentne osoby i towarzystwa *o tendencyjnie złą i szkodliwą gospodarkę szkolną*, człowieka, którego usunięcia z naczelnego stanowiska krajowej magistratury szkolnej domaga się dziś lud i jego niezawisli posłowie. I póki takie zapatrywanie będzie wytyczną działania większości sejmowej, póty nauczycielstwo pomyślnego załatwienia najżywotniejszych swych potrzeb od Sejmu spodziewać się nie może, póty naturalnym biegiem wypadków żądania ich muszą być wypowiedane w Radzie państwa i znowu „krajowe brudy muszą być prane poza krajem“. Nie trzeba chyba wymieniać, czyja w tem wina i że właśnie sami panowie *pseudo-autonomiści*, odwołujący się ustawicznie na *tradycyę narodowe*, postępowaniem swoim zniewalają masy ludu i nauczycielstwo do obrania *niewłaściwej drogi* i do zwracania się o pomoc do czynników pozakrajowych!

W ten sposób nie budzi się miłości dla kraju, w ten sposób nie nawiązuje się zaufania do najwyższej krajowej instancyi, — owszem zrywa się nici wszelkiej miłości i wszelkiego zaufania, budzi niechęć,

uprzedzenie, złą wiarę. I niech się Sejm potem nie dziwi, jeśli działalność jego krytykuje się zbyt ostro, niech się nie dziwią panowie autonomiści, że lud, jeśli nie widzi w nich wrogów, to co najmniej w rachubie społecznej przechodzi nad nimi do porządku dziennego.

W obecnej kadencyi sejmowej miał p. Bobrzyński o tyle większą pociechę, że w gronie posłów znalazł się nowy znakomity filar jego dążeń w osobie nowo wybranego posła z Tarnopola p. Emila *Michałowskiego*, dyrektora tamtejszego seminarjum nauczycielskiego. Nigdy do *c. k. rządowych* pedagogów nie przywiązywaliśmy zbyt optymistycznych nadziei, sądziliśmy jednak, że znaleźć się między nimi może człowiek bezstronny o zasadach sprawiedliwych i w tej myśli przesłaliśmy i naszą petycyę na ręce nowo wybranego posła. Dotąd nie wiemy, jakie losy tę petycyę spotkały, ale chyba skutecznego dla niej poparcia spodziewać się nie możemy, gdy uprzytomnimy sobie przebieg dyskusyi szkolnej, w której p. Michałowski zdał egzamin na lokaja dra Bobrzyńskiego i zarekomendował znakomicie swoje wsteczne zachcianki i wrogie usposobienie dla prawdziwego postępu. Nie ma co zazdrościć mieszczaństwu tarnopolskiemu takiego wybrańca, a nad tamtejszą młodzieżą seminaryalną tylko ubolewać przychodzi, że o takich zasadach posiada kierownika. Dobrze chociaż, że sesye sejmowe bodaj na krótki czas odbiorą mu możność szerzenia reakcyjnych poglądów pomiędzy oddanymi jego pieczy „wychowawcami przyszłych pokoleń“.

W szczególności nie podobała się p. Michałowskiemu dyskusya nad sprawami szkolnymi dlatego, że „*obracała się w granicach krytyki pessimistycznej*“ i z tego powodu wyraził żal w swej mowie „*dziwicznej*“. A jakież-to krytyki chciał dowcipny tarnopolski pedagog? Choćby z natury rzeczy krytyka *nie musiała być pessimistyczną*, to czyż jest choć *jeden szczegół* w dziejach współczesnego galicyjskiego szkolnictwa, by nań można zapatrywać się optymi-

stycznie? Może pan „optymistyczny“ poseł raczy nam go wskazać? Przecież *braki szkół i nauczycieli, systematyczne ogłupianie dziatwy, wysokie ceny i lichota książek szkolnych, nędza nauczycieli i tłumna ich emigracja* nie są różowem zabarwieniem obrazu przyszłości, — a nawet sam wybór posłem p. Michałowskiego i jego mowa dziewicza *pessimistycznie zadumać nam się każe!*

Tylko zdrowa, bezstronna i nie osłaniająca krytyka może być bodźcem do czynu, może dodatnie pewnej społecznej działalności zapewnić rezultaty. P. Michałowski chciałby mieć „*krytykę optymistyczną*“, to znaczy chciałby, by rządy p. Bobrzyńskiego na polu szkolnictwa chwalono, by zgodzono się na istniejący stan rzeczy i nie żądano żadnych reform — i sam od siebie w tej szlachetnej misji dał początek.

Ale wątpliwym jest skutek zachcianki nowego posła. Światło ukryć się nie da pod korzec, pragnienie podniesienia poziomu ludowego szkolnictwa i koniecznych w tym kierunku reform i wbrew woli p. Michałowskiego rozwijać i powiększać się będzie, im więcej takich panów Michałowskich na arenie sejmowej się pojawi. tem ostrzejszą będzie krytyka i galicyjskiemu społeczeństwu więcej przybędzie pessimistów!

## Szkola dla odciągania od nauki.

Nasi społeczni reformatorzy chcąc obronić Galicyę przed ogólnie znanym zarzutem *cofania się wstecz*, dzięki czemu zyskała w krajach ościennych nazwę „*pół-Azyi*“, wpadli na arcyciekawy pomysł. Oto we wszystkich dziedzinach życia społecznego wymyślają wnioski oryginalne, istne galicyjskie dziwolągi, nie zmieniające istotnego stanu rzeczy, albo raczej *zmieniające go na gorszy* i starają się nim zamydlić oczy opinii publicznej pod pozorem, że się coś robi, że są jakieś tej roboty zewnętrzne wyniki. Stąd Galicya ma osobny patent na wszelkiego rodzaju społeczne nowości, o których nikt na Zachodzie nie słyszał — ale mniejsza o Zachód i o kraje cywilizowane! Galicya ma swoją *odrębną kulturę* i w myśl tej niezależnej od zewnętrznych wpływów kultury rozwijać się będzie!

Mówi się więc w naszym Sejmie wiele, wyłaniają się ciągle oryginalne wnioski, toczy się nad nimi ożywiona dyskusya, kraj cały wobec tych pomysłów staje niemy z podziwu, a choć cała debata torby sieczki nie warta, przecież panowie autonomiści mogą się poszczycić „*czemś nowem*“, „*niezwykłem*“, „*oryginalnem*“, mogą dumnie powiedzieć krajom sąsiednim: „U was tego niema!“

Prym w wynajdywaniu takich osobliwości dzierżącą oczywiście pp. konserwatyści czyli po galicyjsku

*stańcacy*, w ich bowiem rękach spoczywa obecnie ster krajowych rządów, nie więc dziwnego, że wszelkie nowe pomysły są skonstruowane na ich wyłączną korzyść a z pominięciem potrzeb szerokich mas ludu, proletaryatu i mieszczaństwa.

Takim „nowym wnioskiem“ w sferze szkolnictwa był w minionej kadencji wniosek Kramarczyka o „*rzemieślniczych seminariach nauczycielskich*“, obecnie wniosek p. Potockiego o „*dzieleniu wakacyj*“ a wreszcie najważniejszy i najwięcej oryginalny wniosek *komisji szkolnej „o nowym rodzaju szkół wydziałowych męskich*“.

Wniosek ten jest uchwaleniem projektu poruszonego przez rektora p. Abrahama *w myśl opinii Rady Szkolnej* na posiedzeniu ankiety dla reformy szkół *średnich*, odbytej w październiku 1898 — można więc śmiało uważać jako projekt *samej Rady Szkolnej krajowej* i nieocenionego jej kierownika p. Bobrzyńskiego. Gdzież by też nie było patrona naszego w sprawie, w której się rozchodzi o *położenie tmy* oświacie!

W jaki sposób jednak szkoła *wydziałowa*, która w naszym systemie szkolnym należy do szkół ludowych, wiąże się ze szkołami *średnimi* i w jaki sposób projekt nowej szkoły wynikał ze sprawy reformy szkół *średnich*?

Odpowiedź na to znajdujemy we wspomnianej opinii kraj. Rady Szkolnej o wynikach ankiety i referacie Dra Abrahama, przygotowanym obecnie dla Sejmu. Komisya szkolna przytakuje opinii Rady Szkolnej, że wynik ankiety nie daje jeszcze dostatecznej podstawy do reformy szkół *średnich* — i że *zanim reforma ta będzie mogła nastąpić*, trzeba w granicach obecnego systemu usuwać *stopniowo* dostrzegane obecnie braki i wady w szkołach *średnich*.

Jedną z najważniejszych wad, upatruje komisya *w przepelnieniu szkół średnich*. Na to, niewątpliwie powszechna będzie zgoda. Poruszyło wobec Sejmu tę sprawę *Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych* w wybornie opracowanym memoryale — który kończy się wnioskami, idącymi w dwojakim kierunku: 1) *zwiększenie ilości szkół* — 2) celem zapewnienia im sił *nauczycielskich odpowiednie polepszenie stosunków nauczycieli*, nie przez ogólne polepszenie płac, ale przez pomnożenie liczby *posad nauczycielskich* i polepszenie bytu zastępców nauczycieli. I zdaje się, że to droga racjonalna: ażeby uniknąć *przepelnienia*, trzeba *założyć więcej szkół* — ażeby założyć więcej szkół, *trzeba mieć więcej nauczycieli i do zawodu tego młodzież zachęcić*.

Inną drogą chce iść komisya szkolna. Chce uniknąć *przepelnienia szkół średnich przez odciągnięcie od nich uczniów*. Stanowisko wręcz *przeciwnie*. *Towarzystwo nauczycieli szkół średnich* dla zwiększonego wśród ludności dążenia do wyższego wykształcenia

chce utworzyć więcej szkół — Rada Szkolna i komisya szkolna dla nieprzepełnienia zbyt nielicznych szkół, chce *umniejszyć frekwencję*. Tam zastosowanie liczby szkół do społecznej potrzeby — tutaj przymusowe ograniczenie objawiającej się potrzeby i stosowanie jej do ilości szkół.

Które stanowisko jest racjonalne? które jest zgodne z obowiązkami państwa i kraju wobec społeczeństwa? — na to czytelnik sam sobie odpowie. My nie możemy nad tem pytaniem dalej się rozwodzić, bo musimy się zwrócić do samego wniosku o *wyższej szkole wydziałowej (?)*

Otóż komisya szkolna chce przepełnieniu szkoły średniej zapobiedz przez *odciąganie od niej uczniów* — a ten znów cel chce osiągnąć przez ową szkołę wydziałową. W sprawozdaniu wyraźnie wskazano, iż *zadaniem nowej tej szkoły ma być odciążenie młodzieży od szkoły średniej, od gimnazjum i szkoły realnej*.

Przeciw takiemu sposobowi fraktowania sprawy musimy bardzo stanowczo zaprotestować. Utworzenie nowego rodzaju szkół nie może być motywowane *negatywnie*, t. j. tem, że ta szkoła jest przeznaczona na odebranie uczniów innym szkołom. Jeżeli opinia publiczna ma się oświadczyć za nowym rodzajem szkół — jeżeli Sejm ma je przyjąć i dać na nie pieniądze — to trzeba przedewszystkiem wskazać tej szkole *cel jej własny*, udowodnić jej *własną rację bytu*, wskazać, *dla kogo i na co* ona ma być utworzona. Ale uzasadniać nowy rodzaj szkoły tem, żeby ona innym szkołom zabierała uczniów — to chyba nie uchodzi.

Co zaś komisya mówi o właściwym celu tych szkół, jest tak *niedostateczne, ogólnikowe*, tak niewyraźne, a o ile jest wyraźne, tak bardzo nie wytrzymuje krytyki, że chyba na tej podstawie uchwała zapaść nie może.

„Zadaniem tych szkół — pisze referent — byłoby przygotowanie do *różnych zawodów (?)* życia praktycznego, ich ukończenie uprawniałoby do objęcia tych wszystkich *posad urzędniczych*, do których nie wymaga się studyów akademickich! W ten sposób spodziewa się komisya, że tę młodzież, która *bez odpowiednich warunków* wstępuje do gimnazjum lub szkoły realnej i staje się niepotrzebnym balastem, odciągnie od szkoły średniej i ściągnie ją do wyższej szkoły wydziałowej“. Jakże są te „*odpowiednie warunki*“, o tem referat nie wspomina. Chcemy wierzyć, że rozumiane przez to *tylko* zdolności ucznia, a nie społeczne stanowisko rodziców ucznia — bo żadne społeczne stanowisko nie może wykluczać od korzystania ze szkół, kosztem *całego* społeczeństwa utrzymywanych. Otóż o tem, czy dziesięcioletni dzieciak ma zdolności, do szkoły średniej, czy ich nie ma — można orzec chyba w wypadkach zupełnie wyjątko-

wego przytępienia umysłowego. Wobec przeciętnej skali zdolności do studyów wyższych, każde będzie oddane do szkoły średniej. Cel odciążenia od szkoły średniej, nie będzie w ten sposób osiągnięty. Ze szkoły średniej jak obecnie, tak i nadal pewna część uczniów mniej zdolnych wykolei się i albo pójdzie do szkół zawodowych, przemysłowych i handlowych, albo się puści na jakąś, niższego rzędu urzędniczą karierę, od dyurnisty zacząwszy. Ta dawna zatem pepiniera *półinteligencji*, rekrutującej się z tych uczniów szkoły średniej, którzy dla braku zdolności albo dla łobuzeryi i rozpróżniaczenia, studyów kończyć nie mogą — pozostanie i nadal. Ale w nowej szkole, przeznaczonej dla „*tych urzędniczych zawodów*, do których nie wymaga się studyów wyższych“ — powstanie nowa pepiniera *półinteligencji*, jakaś formalna *szkoła dla dyurnistów*. Bo pamiętajmy: ta projektowana sześcioklasowa szkoła wydziałowa nie ma dawać jakiegos zawodowego wykształcenia, ona — jak wyraźnie w referacie powiedziano — ma dać wykształcenie *ogólne*. A takie ogólne *półwykształcenie*, jeszcze z przeznaczeniem przygotowania *do niższych*, nie wymagających akademickiego wykształcenia, *urzędniczych zawodów* — wyda całe legiony *kandydatów na dyurnistów*.

Taki wniosek mógł się wylęgnać tylko w głowie największego wroga oświaty, i bardzo smutno, że komisję szkolną o to posądzać przychodzi. Tam, gdzie miliony mieszkańców wołają: „*światła!*“ gdzie okazuje się konieczność zakładania nowych szkół średnich, tam wynajduje się sposób, by od nich odciągnąć a typem nowej szkoły mnożyć proletaryat *półinteligencji*.

Z chlubą tedy dla galicyjskiego Sejmu przyznać należy, że szalony projekt komisji spotkał się z opozycją nawet w tych sferach, do których Dr. Bobrzyński i jego klika największe miała zaufanie. Dziś nie grozi mu już *obawa uchwalenia* i tem samem *większego zacofania Galicyi* — a ewentualny upadek wniosku powinien być dla *wielkich referentów* nauczka na przyszłość, by zasięgaliby wprzód *opinii ludzi fachowych* (samych nauczycieli i Towarzystw nauczycielskich) i badali wyraz *żądań ogółu* mieszkańców kraju, nim „*oryginalne*“ na stół sejmowy położą wnioski!

### Akuszer

w obec podwyższenia płac nauczycielskich.

(Dokończenie).

**Skonfiskowano**

# S k o n f i s k o w a n o

# S k o n f i s k o w a n o

## Na pożegnanie.

„*Mieszczanin*“ w num. 15. pisze: „W roku 1875 ówczesny inspektor szkolny krajowy, a pan wszechwładny, obecnie emerytowany radcą dworu, p. Stanisław Olszewski, niezwykłym podarkiem obdarzył Kraków w osobie p. Stanisława Twaroga, o którego nominację na prow. insp. szkolnego umiał się wystarać. Urzędowanie swe rozpoczął p. Twaróg szeregiem nagan, które posypały się jakby z rogu obfitości. Chodziło mu o zaznaczenie, że wszystko, co zastał, nic nie warto i że dopiero nauki, które on głosić będzie, metodą przezeń w formie recepty uniwersalnej podawaną, zbawi szkolnictwo.

Blisko  $\frac{1}{4}$  wieku ciążyła na nauczycielstwie ta rzekomo żelazna ręka inspektora, który w rzeczywistości był igraszką, ślepem narzędziem w ręku tych wszystkich, od których musiał się stać zależnym.

Sam, zamknawszy się w pyle kancelaryi swej, lub zabawiając się ulubioną grą w szachy, tłumił każdy poryw ducha; biada temu, kto śmiał mieć przekonanie, że czynność jego nie na szkole się kończy, że, będąc nauczycielem, nie przestał być obywatelem... „Pod strychulec!“ takie było hasło. Uznanie nie istniało dla tego, kto oddawał się literackiej pracy. To też krakowskie nauczycielstwo, widząc, iż walka jego daremna, zamilkło z czasem, miejsce jego zajęło nauczycielstwo lwowskie. To nauczycielstwo krakowskie, które na wszystkich zjazdach impuls dawało, inicjatywy dostarczało, ale nigdy za daleko się nie posuwało, pochowało się w mysią dziurę, bo rubryka, zwana „aplikacją“ i rubryka „uwaga“ wnet się z nim załatwiała. Doszło wprost do tego, że nauczycielstwo nabyło smutnego przeświadczenia, że inspektorem jego faktycznym, delegat nauczycielstwa p. Maciołowski i że cokolwiek p. poseł Rotter zechce, to musi być przeprowadzone na radzie okręgowej. Inspektor istniał *de nomine*, był figurantem.

Słowa, wyrzeczone w czasie pożegnania dnia 11. b. m. przez p. Maciołowskiego, że „nigdy przez p. Twaroga nie był krępowany, że p. Twaróg szanował jego przekonania“, a na odwrót skarga, wyrzeczona w odpowiedzi przez p. Twaroga w słowach, że „Kraków ponętny, ale stosunki służbowe przykre“ — same za siebie mówią.

Oj przykre stosunki były! prawda — przykrzejsze one były dla nauczycielstwa, gdy los zrzucił, iż inspektor stał się wprost zależnym od przywódców partyjnych rady miejskiej; rządy ślepego losu nieuniknione, tragiczny koniec urzędowania inspektora pewny.

Wszak spensjonowanie spadło tak nagle na p. Twaroga, jak grom z jasnego nieba, a czynności powierzono tymczasowo byłemu podwładnemu, o którym władza wiedziała, że jest *spiritus movens* wszystkiego w Radzie szkolnej.

Na sali Rady miejskiej zebrało się dnia 11. b. m. nauczycielstwo dla dokonania formy pożegnania, na szczęście, a otwarcie, przyznać trzeba, poza formy prostego konwencyonalizmu nie wyszło. Oprócz nauczycielstwa nikogo nie ujrano na sali, nawet prezydent miasta jako przewodniczący Rady okręgowej uważał za stosowne nie być nawet w gmachu a p. radca Zaleski o dzień wcześniej opuścił Kraków i wyjechał do Lwowa.

Nauczycielki wysłały do domu podarek ładny. Nic dziwnego, lepiej są sytuowane, dla nich dużo działo. Przez przeciąg 24 lat przybyło w Krakowie 10 szkół żeńskich, męskich zaledwie dwie, a nadto nauczycielstwo doczekało się i tej pociechy, że w każdej szkole znika jedna posada starszego nauczyciela, a zamieniono ją na posadę młodszego. Żadnej inicjatywy nie widzieliśmy w tym kierunku od p. Twaroga, dopiero radca dr. Bandrowski rzecz tę wziął w swoje ręce.

Nauczycielstwo krakowskie bardzo pracowało i pra-

kuje, uznania jednak swej pracy mógł się jedynie ten spodziewać, kogo *vis maior* na to przeznaczyła. Upatrzone nawet były szkoły w charakterze śmietników, do których wszystkich zbijaków, złodziei małych, pół-idyotów i idyotów się wysyłało po to jedynie, aby dowolnie można było raczyć szkoły owę naganami, a inne, mające wysortowane dzieci, pochwałami. I z nauczycielami i nauczycielkami tak postępowano. Kogo chciało uczyć naganami, desygnowano go do takiej szkoły i uraczano go wtedy w tejże szkole dopiero klasą ostatniej zbieraniny. Wygodne to było; wszak nic łatwiejszego, jak wpaść i oświadczyć w takim przypadku, że postępy małe, pomimo, że biedny pracownik mózg wysusza nad sposobami, pomimo, że takie biedaczysko zapracowuje się i resztkami płuc goni.

Zaprawdę — działy to niestety owe przykre stosunki służbowe, owa przykra zależność nawet od p. delegata nauczycielstwa.

Nauczycielstwo krakowskie aż nadto jest ludzkim, aby się miało cieszyć z cudzego nieszczęścia — nie ma ono jednak najmniejszego powodu wylewania łez smutku i złorzeczenia władzy, że się tak a nie inaczej stało.

Smutkiem mogą być przejęte dusze tych kilku, niewielu wybranych, których zaskoczyło spensjonowanie p. Twaroga, zanim osiągli to, do czego dążyli, lecz niech im to posłuży na pociechę, że skoro umieli uzyskać łaski, to spryt ich wskaże im drogi i sposoby, jakimi można dalej skarbić sobie łaski i względy, gdzie trzeba.

Spodziewamy się, że następcą p. Twaroga zostanie człowiek, który będzie żądał pracy sumiennej, ale od wszystkich, i będzie ją ocenił z warunków, w jakich bywa dokonywana. Spodziewamy się, że nominację otrzyma człowiek dobrze sytuowany, aby stosunki służbowe nie potrzebowały się stać dlań przykrymi.

W następnym numerze rozwiniemy i wyjaśnimy szczegółowo, które i jakie okoliczności zgotowały p. Twarogowi owe przykre stosunki służbowe, na które się żalił, żegnając nauczycielstwo.

### Kongres dla spraw polskiej oświaty ludowej

odbędzie się w Krakowie. Zarząd główny Tow. Szkoły Ludowej, z którego inicjatywy kongres ten ma być zwołanym, ogłasza w tej sprawie następującą odezwę:

„Oświata ludu staje się coraz bardziej dla naszego społeczeństwa nietylko hasłem odczuciem zarówno przez wszystkie jednostki, dbające o przyszłe losy kraju, jak i przez wszystkie stronnictwa, — ale pierwszorzędną potrzebą narodową, zadaniem powszechnem, wymagającym szerokiego współdziałania całego ogółu i długiej a wytrwałej jego pracy. Samopomoc społeczeństwa pod tym względem jest niezbędną wszędzie, tam nawet, gdzie instytucje państwowe i krajowe nie uchylają się od obowiązku swego wobec ludności, od udzielania jej oświaty szersze polskiej. W odpowiednich granicach współdziałanie z niemi jest niewątpliwie wskazane;

prócz tego pozostaje jeszcze szeroki zakres spraw, w których inicjatywa prywatna będzie zawsze głównym motorem, w których połączona działalność obywatelska jest powołaną do otwierania dróg nowych i przenikania tam, gdzie naturalna sfera działania władz szkolnych kończyć się musi. Cóż mówić o tych odłamach naszego narodu, dla których sprawa oświaty ludowej jest zarazem sprawą obrony przed wynaradawianiem.

W poczuciu potrzeby niesienia światła tym, którzy o własnych siłach lub na innej drodze zdobyć go nie mogą, powstały w Polsce liczne towarzystwa, poświęcające się różnorodnym zadaniom z zakresu oświaty ludowej, dzielące więc niejako pomiędzy sobą pracę na tem rozległym polu. Każde z nich, rzec można, żyje życiem odrębnym, toruje sobie drogę, często w gruncie nieuprawnym, własnym niejako przemyśleniem i nie korzystając z mozołnych doświadczeń innych, nie mówiąc już o płodnej wymianie usług, lub systematycznym współdziałaniu. Liczni pracownicy na jednym polu nie mają nawet drogi do zdobycia ogólnego poglądu na całość przedsięwziętej pracy, nie mają sposobności do naradzenia się wspólnego nad środkami i sposobami zerzenia oświaty, a tem mniej do wymiany poglądów w kwestyi ogólnego planu działania, do objęcia jednym rzutem oka programu na dalszą przyszłość. Ogół zaś naszego społeczeństwa, nie nawykły jeszcze do tego, aby brać na swe barki zadania użyteczności publicznej, mało wie zazwyczaj o prowadzonych na polu oświaty pracach, traktuje je raczej jako usiłowania ludzi dobrej woli, niż jako funkcję społeczną, którą naród cały podjąć i spełnić musi, nie udziela też sprawie oświaty takiego moralnego i materalnego poparcia, jakiego wymaga położenie kraju i ogrom ciężających na nim zadań.

Przez wzgląd na wymienione braki i potrzeby, z inicjatywy Zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbędzie się w drugiej połowie lipca w Krakowie Kongres dla spraw polskiej oświaty ludowej.

Celem bezpośrednim Kongresu będzie wyrobienie wśród uczestników i popularyzowanie wśród kół szerszych poglądu ogólnego na stan dotychczasowy oświaty ludowej w Polsce, na warunki jej rozwoju i na rolę samopomocy społeczeństwa w tym względzie, a zarazem omówienie fachowe i na doświadczeniu oparte, sposobów i środków szerzenia oświaty ludowej, zarówno będących już w użyciu, jak i zasługujących na wprowadzenie. Pozwoli to nakreślić wspólnie odpowiedni program działalności na najbliższą przyszłość, otworzy też drogę do porozumienia się pomiędzy sobą i współdziałania osób i towarzystw, pracujących na polu polskiej oświaty ludowej.

Obrazy Kongresu obejmą cały zakres danej kwestyi i wszystkie formy odpowiedniej działalności, a mianowicie: wykształcenie elementarne dzieci, szkoły dopełniające, szkoły dla analfabetów, ludowe szkoły zawodowe, (I sekcya) czytelnice i wypożyczalnie, wykłady i kursy popularne, uniwersytety ludowe, teatry i koncerty ludowe, organizację czytelnictwa domowego, (II sekcya) nauczycielstwo, jego poziom, wynagradzanie, systemy i środki pedagogiczne, „Uranie“ i muzea, podręczniki, (III sekcya) pisma i wydawnictwa ludowe, (IV sekcya) księgi, rnie ludowe i kolporterę, towarzystwa oświaty, ich współdziałanie, podział pracy, oraz zbieranie środków materalnych (V sekcya).

Kongres zostanie podzielony na 5 sekcji dla ułatwienia wyczerpującej fachowej dyskusji a mianowicie:

- I Sekcya wykształcenia szkolnego,
- II „ kształcenia pozaszkolnego,
- III „ pedagogiczna,
- IV „ pism i wydawnictw ludowych,
- V „ organizacyi oświaty.

Pierwszy Kongres, poświęcony sprawom polskiej oświaty ludowej zbierze się w roku jubileuszowym, gdy Kraków, a z nim i Polska cała święcić będzie 500-lecie Wszechnicy Jagiellońskiej, która niegdyś miała poruczoną swej pieczy całą sprawę oświaty, zarówno wyższej, jak i elementarnej. Pozwoli to nam uczcić jednym hołdem więcej dziejową rolę tej instytucyi, jako pierwszej krzewicielki oświaty ludowej w Polsce.

Obrazy Kongresu trwać będą dwa dni, trzeciego dnia odbędzie się **WIEC PUBLICZNY**, mający na celu rozbudzić większe zainteresowanie do spraw oświaty wśród kół szerszych. Dotąd zapewnione są następujące odczyty i referaty na posiedzeniach ogólnych Kongresu i wiecu:

1. „Stan oświaty ludowej polskiej w Austrii“.
2. „Zestawienie ogólnej działalności na polu oświaty ludowej w Polsce“.
3. Jaką powinna być oświata ludu“.
4. „Oświata ludu, jako podstawa kultury narodowej“.
5. „Przeszkody jakie spotyka sprawa oświaty w naszym społeczeństwie i potrzeba zorganizowanej samopomocy na tem polu“.

Osoby, któreby pragnęły przedstawić referaty na posiedzenia sekcyjne, lub zasięgnąć bliższych informacji, raczą się porozumieć do 15. maja z Komitetem Kongresu za pośrednictwem generalnego sekretarza Kongresu *dra Zygmunta Balickiego, Kraków-Dębniki 15.*

Szczegółowy program wraz z warunkami uczestnictwa i spisem kompletnym zapowiedzianych referatów będzie ogłoszony w czerwcu b. r., niniejszem zaś zapraszamy wszystkich pracujących i współdziałających na polu oświaty naszego ludu, aby zechcieli przyjąć czynny udział w Kongresie“.

## W GÓRĘ ŚWIATŁO!

Rozum jest ojcem wszelkich cnót,  
 Ciemnota matką zbrodni,  
 Jedna jest droga do szczęścia wrót:  
 Oświaty palić pochodnie.  
 Światła przed ludem nie trza kryć,  
 Niech płynie szeroką strugą,  
 Niech każdy wie jak ma żyć,  
 By życie było zasługą.  
 Oświata wyda lepszy plon  
 Niżeli domy karne,  
 Hej w górę światło! ciemnościom skon,  
 Szkoda nam braci na marne.  
 Dla społeczeństwa naszego wstyd,  
 Że w kraju bieda doskwiera,  
 Wszyscy za wszystkich ludzkości szczyt,  
 Niech z nędzy nikt nie umiera.  
 Dosyć już ofiar, łez, krwi i mąk,  
 I doli co gniecie nas wrogo,  
 Hej tyle głów i tyle rąk  
 Wszak szczęście zbudować mogą.  
 W gruzy rozpada się stary gmach,

Na fundamencie jedności  
Wyciągniem ściany, położym dach  
I zatknem szatandar równości. J-D-A.

## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

**Mściwujewska Amalia**, nauczycielka w Flucie (pow. Kam. Str.), zmarła na suchoty w styczniu b. r.

**Popiel Szymon**, nauczyciel w Bukowej (pow. Sambor), zmarł po 25. latach służby w lutym b. r.

**Stafowa Marya**, naucz. z Kęt, zmarła w marcu b. r. w Moszczanach.

**Chalcarz Szymon**, nauczyciel w Gosprzydowej (pow. Brzesko), zmarł 23. marca po 16. latach służby.

Cześć Ich pamięci!

## Wiadomości potoczne.

**Nareszcie!** W debacie sejmowej nad wnioskiem posła Wójcika, oświadczył dr. Bobrzyński, że Rada Szkolna poczyni starania, by ceny książek szkolnych w możliwie najkrótszym czasie (prawdopodobnie od lipca b. r.) zniżono o 25%. Oświadczeniem tem, ujawniającem *możliwość* zniżenia cen książek szkolnych, stwierdził p. Bobrzyński smutną prawdę, że dotąd krzywdzono lud nieprawym trybem na książkach i gdyby nie ingerencja galic. Towarz. naucz. ludowych, które wniosło ofertę na wydawnictwo książek po cenach o 50% niższych i spowodowało wniosek posła Wójcika, nie zrobionoby nic i teraz jeszcze na korzyść tej sprawy.

**Za co w szkole biją?** „Naprzód“ donosi: W szkole ludowej na Zwierzyńcu przynoszą sobie dzieci szkolne śniadanie, owinięte w papier gazetowy. Dyrektor W., spostrzegłszy, że niektóre dzieci owijają śniadanie w papier „Naprzodu“, polecił nauczycielom, aby przeciwko temu ostro wystąpili. P. dyrektor zapewne jest zdania, że „Naprzód“ jest *za dobry na owijanie bułek*.

**Końtuństwo prowincjonalne.** Rada Szkolna okręgowa w Stanisławowie odmówiła sali w jednej ze szkół na naukę *stenografii* — ponieważ „to jest przeciwne celom szkoły“. Nauczanie stenografii jest przeciwne celom szkoły — urządzenie zaś walnych zgromadzeń Towarzystwa zaliczkowego, urzędników państwowych, oraz na wybory do Kasy chorych i na pobór wojska — nie jest „przeciwne celom szkoły“. Fakt ten zadaje kłam, jakoby nasi najserdeczniejsi mieli na oku szerzenie oświaty.

**Dr. Bobrzyński, a zdrowie dziatwy szkolnej.** „Nowa Reforma“ pisze: Lekarz krakowski dr. Landau wniosł do Rady Szk. kraj. podanie z prośbą o pozwolenie zbadania zdrowia dzieci, uczęszczających do szkół ludowych. Krajowa Rada zdrowia uznała wniosek dra Landaua *za nader ważny i pożyteczny*, p. Bobrzyński jednak orzekł, że nie czas przystąpić do jego wykonania, jak długo nie ma w kraju przeprowadzonej organizacji lekarzy szkolnych i zezwolenia nie udzielił. A zatem wniosek tak ważny i pożyteczny włożył p. Bobrzyński do... kosza!

„Nasze ciernie“ „Obrona ludu“ podaje: Starego nauczyciela p. Józefa Hanusiaka, obarczonego rodziną, przerzucił „ojciec“ Bobrzyński w 24 godzinach z Niesz-

kowie do Rozdziała za to, że nauczyciel ten wstrzymał się od głosowania podczas ostatnich wyborów bocheńskich do Sejmu.

**Emigranci z zawodu nauczycielskiego.** *Stefan Jarmuch*, naucz. z pow. żółkiewskiego, opuścił niewdzięczny zawód i jest obecnie lustratorem w Radzie powiatowej w Rawie; pp. *Matlachowski* i *Mrzygłocki* nie chcąc mrzeć głodem, pomimo patentów kwalifikacyjnych, porzucili nauczycielstwo i są obecnie urzędnikami podatkowymi.

**Nowa gazetka ludowa dla kobiet** p. n. „Zorza“ zaczęła wychodzić we Lwowie pod redakcją p. M. Wysłouchowej.

„Praca“ — tygodnik ilustrowany, wychodzący w Poznaniu przy ul. Rycerskiej kosztuje kwartalnie 2 K. Taż sama redakcja wydaje od 1. kwietnia b. r. „Czytelnię Polską“, która wychodzi co tygodnia za 1 K. 20 h. kwartalnie. Okazowe numery żądać można kartką koresp., powołując się na „Szkolnictwo“.

„Przewodnika zdrowia“ numer 4 (kwiecień) (A. Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32) zawiera: Przyczyny chorób nerwowych. — Nieco o leczeniu sokiem cytrynowym — Obrzydliwy nałóg pijaństwa w Galicyi nie ustaje! — Prestrogi i rady. — Rozmaitości.

**Składki. Na delegata do Wiednia:** K. P. 1 K, D. L. 90 h, R. A. 20 h, A. D. 50 h, Od pani T. P. zebrane 4 K.

Na fundusz posagowy: W. Ł. 1 K.

Na fundusz prasowy: K. P. 1 K, M. K. 1 K, Cz. J. 20 h, R. A. 20 h, H. W. 40 h, M. O. 2 K.

Na pomnik ś. p. *Kisielewskiego*: J. P. 66 h.

## Odpowiedzi Redakcyi.

**Jednej z wielu.** Na szczęście jest Pani „jedną z niewielu“, albowiem razem z jej listem otrzymaliśmy kilkadziesiąt innych w tej samej sprawie a o *wprost przeciwnej* treści. Z nadesłanych nam uwag widzimy, że Pani *tendencji* naszego artykułu nie zrozumiała; co innego jest bowiem odwozić lud od czytania *złych rzeczy* (na co zupełnie się godzimy) o co innego w godzinach na naukę przeznaczonych prowadzić *agitację antyspołeczną* albo uprawiać *kolportaż* (co zawsze i wszędzie potępiamy).

Udzielamy zresztą Pani *pełnej absolucyi*, bo *nieświadomym i naiwnym*, zwłaszcza gdy nie mają odwagi podpisać się *pełnem nazwiskiem*, wiele przebaczyć należy.

## Odpowiedź Administracyi.

**Panu Janowi B. w L.** Prosimy nie gniewać się na upomnienie, które ze względu na znaczną liczbę dłużników wysłać musieliśmy. Trzymamy się bowiem tej zasady, że

Za darmo dziś „nie chyci“

Psuć papier, atrament,

Prosimy więc raz jeszcze

Odnówić abonament!

**Zarządowi szkoły... w O.** Zaległość wynosi 22 Koron, na poczet której otrzymaliśmy w ciągu upłynionego czasu *siedm kart koresp.* z prośbą o poczekanie. Dotąd byliśmy cierpliwi, ale dłużej czekać już niepodobna, ponieważ „tego rodzaju“ prenumeratorów mamy bardzo wielu.

## „NASZE CIERNIE“

są do nabycia w Administracji: „Szkolnictwa“  
po cenie 20 hel. za egzemplarz z przesyłką  
pocztową.

### E. PEGAN,

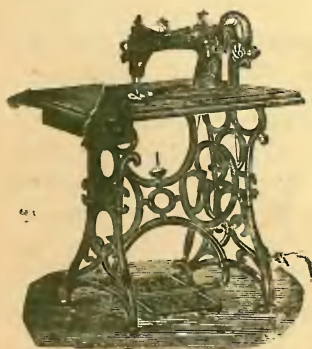
TRIEST — via S. Francesco Nr. 6.

wysyła 5-kilowe paczki z opłatą cła i pocztą:

Kawa Ceylon 1 kg. 3 k. 60 h.	Rodzyнки bez pestek 1 kg. 1 k. 30 h.
„ Kuba „ 3 k. 40 h.	Migdały 1 kg. 2 k. 40 h.
„ Portorico „ 3 k. 20 h.	Oliwy 5 kg. blaszanka 6 k. —
„ Santos „ 2 k. 60 h.	Cytryn 5 kg. koszyk 3 k. —
Herbata Suchong 1 kg. 5 k.	Pomarańcze 5 kg. „ 3 k. 20 h.
„ Kongo „ 7 k.	

Zamówienia pisać po polsku.

Dla kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat.



### Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-  
bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich  
innych systemów z pierwszorzędných  
światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.  
Na wyplat ręczne od 30 do 65 złr.  
nożne od 40 do 120 złr. — gotówką  
10% taniej. Najnowsze illustrowane  
cenniki przesyła franco

**Józefa Iwanickiego**

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

### ZAKŁAD OGRODNICZY

i handel nasion

## LUDWIKA FREEGE

w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość  
i siłę kiełkowania:

**NASIONA**

GOSPODARCZE,  
LESNE,  
EKONOMICZNE,  
WARZYWNE,  
KWIATOWE,

CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY  
DRZEWOWOCOWYCH, KRZEWYOWOCOWE,  
RÓŻE wysokopienne i krzaczyste, DRZEWA i  
KRZEWY OZDOBNE,

Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze.

Cennik illustrowany, w którym przy każdym artykule podaje  
sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i  
opłatnie.

### Mamy na składzie:

1. „Praktyczny nauczyciel“ przez Dra K. Falkiewicza. Część I. 1 złr. 15 ct. Część II. po 1 złr. 40 ct.
2. „Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną z zastosowaniem do metody czytania zw. wygłaszaniem przez Ł. Żwierkowskiego. Cena egz. z przesyłką 40 ct.
3. „Nowe pieśni religijne z nutami“ przez J. Kaszyckiego. 10 sztuk za 22 ct. z przesyłką.

Wydawca i odpowiedzialny redakto.: Józef Gutowski.

# SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli  
aptekarza w Radomyślu  
(koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpie-  
niach reumatycznych gośćcowych  
t. p. z najlepszym skutkiem uży-  
wany, dostać można po cenie:  
słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr.  
50 ct. w każdej większej aptece

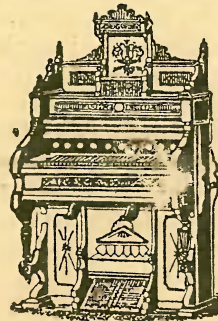
Po otrzymaniu należności lub  
za zaliczką wysyła wprost 2 razy  
dziennie apteka w Radomyślu  
koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć  
należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żą-  
dać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i  
przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakto przed-  
stawia rysunek zmniejszony tu obok sie znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptecę pp. Ja-  
kubowskiego i Pawłowskiego.

Pierwsza austriacko-węg. fabryka  
**HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH**  
(Cottage-Organ)



Nowość! ————— Nowość!  
Ekspressya oparta na systemie sawkowym  
Rudolf Pajkr i Sp. w Königrätzu

filia składu we Wiedniu

IX. Harmoniengasse 8

poleca także harmonia systemów  
europejskich.

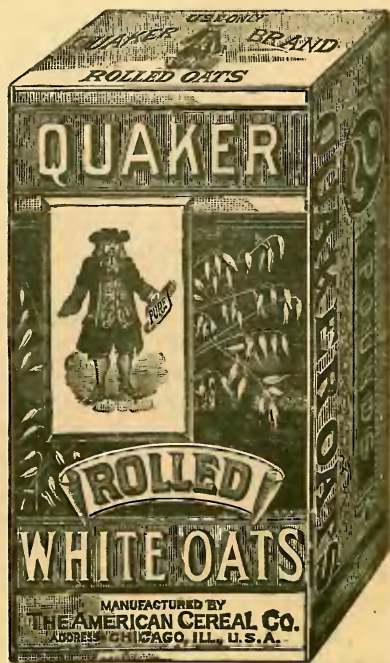
Melodyjne teny, z powodu pomysłowej  
konstrukcji amerykańskiego systemu,  
świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla  
kościół od 400 zł. Gwarancya 5-letn.  
Ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

## Quäker Oats

Wszędzie do nabycia  
w 1 i 1/2-fnt. paczkach  
(z przepisem gotowania).

Wszyscy lekarze wiedzą,  
że potrawy z owsa na-  
leżą do najlepszych po-  
śród wszystkich środków  
pożywienia, — i co do te-  
go jest tylko jedno zdanie.  
Ale rodzaj i jakość po-  
traw owsianych, jakich  
używają, gdy lekarz na  
spisie potraw dla dziecka  
dla chorego lub zdrowego  
zamieści takie pożywie-  
nie, ma bardzo wielką  
domiosłość. Jeżeli zacho-  
dzi to pytanie, to prak-  
tyczna gospodyni może  
usunąć wszelką wątpli-  
wość, zapobiedz wszel-  
kiemu rozezarowaniu i  
wszelkim złym skutkom,  
gdy pełna ufności zarzą-  
dzi używanie pożywienia  
z „Quäker Oats“.



W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.